

CONFIDENTIAL 15

ITEM NO. 6895/54

LIMITED DISTRIBUTION.

READ AND DESTROY.

POLAND

CZECHOSLOVAKIA.

JB
Aug 7
I/13302

EXILE (1200)
Escapes (1207)

ARMED FORCES (0300)
Military Labor Units (0326)

COMMUNIST PROPAGANDA ADAPTED TO ASSIST THREE ESCAPEES TO REACH

THE WEST.

SOURCE FRANKFURT: 22-year-old ethnic German mechanic. Although a German national, source was drafted into a Polish Labor Battalion at JAWORZNO in October 1953, where he worked in the coal mines until his escape. Source escaped from Poland in March 1954 together with a German companion and his girl friend. The three escapees reached West Germany via BERLIN in April 1954.

DATE OF OBSERVATION: Until April 1954

ENGLISH SYNOPSIS: When source and two companions prepared to escape from Poland to the West via the CSR and East Germany, they carefully prepared the story they would tell if they were caught on the way. After passing safely through the CSR, the three escapees were arrested at KRIPPEN-SCHANDAU in East Germany. It was then that the Communist propaganda formerly dinmed into their ears served a useful purpose: the escapees declared that they were coming from West Germany because, as patriotic Germans and good Communists, they did not wish to fight for ADENAUER and Capitalism.

The East German officials were visibly impressed. After three days in prison at PIRNA the escapees were told that their statement had been checked and found to be correct. Much to their astonishment they were released and given work at GOTTLEUBA. When they received their first wages they travelled to BERLIN and crossed into the West Sector.

EVALUATION COMMENT: This report supplements BERLIN Item No. 6223/54 where source told the story of his cheating of the Polish "Informacja" (Counter-Intelligence) people who willy-nilly helped him and his fellow escapee reach the Polish-Czechoslovak border. In this report we may follow

(Over)

the two cunning men across Czechoslovakia and Eastern Germany. If the story is true we may say that the two men and the girl who joined them and helped prepare the escape had terrific luck. Again, if what these people say is true, there is another conclusion: there are plenty of people in Poland, Czechoslovakia and East Germany who are ready to extend the hand of help to escapees. For the benefit of those who would like to study the itinerary of the escapees here is a short geographical glossary: TRZEBINA (German KUNTHENDORF,) Distr. Prudnik, Voiv. Opole, PRUDNIK (NEUSTADT,) DUBOWIEC (EICHHAUSEL--NEUDECK,) Distr. Prudnik. For source's experiences in Poland (before his escape) see BERLIN Item Nos. 6224, 6605 and 6713/54 as well as MUNICH Item Nos. 6785, 6786 and 6798/54.

* * *

Minute Planning Of The Escape.

Jako żołnierz batalionu roboczego informator nie miał wiele możliwości przygotowania ucieczki. On i jego kolega wiedzieli tylko, że zrobią to przy pierwszej sposobności, a sposobność ta mogła się tylko nadarzyć gdy dostaną razem przepustkę wyjściową. Kompania wydawała przepustki tylko raz miesięcznie, w niedzielę wolną od pracy i to dla 50 żołnierzy. Narzeczona kolegi chciała razem z nimi uciekać zagranicę i jej zadaniem było przygotować na podróż ubrania cywilne i prowiant. Musiała więc w każdej chwili być przygotowana.

Tygodniami "studiował informator starą mapę, używaną na szkoleniu politycznym, pokazującą poruszenia zwycięskiej armii sowieckiej w Saksonii i Czechosłowacji. Koledzy ciągle wyliczali odległości i zastanawiali się nad możliwościami ucieczki. Informator uciekał już raz w 1945 roku przed armią sowiecką przez te tereny, a jego wioska rodzinna, TRZEBINA, znajdowała się w pasie granicznym. Teren więc nie był im obcy.

"Co będzie, gdy nas złapią w Czechosłowacji lub w strefie sowieckiej Niemiec?" To pytanie rozważano niezliczone razy. Lecz tu pomogła im komunistyczna propaganda. Postanowili powiedzieć w takim wypadku, że przyszli z Niemiec Zachodnich, aby odwiedzić krewnych i poszukać pracy. Nie chcą być żołnierzami armii ADENAUERA i nie chcą walczyć przeciwko narodowi młukującym pokój. Poza tym w Niemczech Zachodnich panuje bezrobocie. Rzeczywiście kolega informatora i jego narzeczona mieli krewnych w Czechosłowacji. Bajkę tą ozdobili fałszywymi nazwiskami i datami i nauczyli się wszystkiego na pamięć.

7 marca 1954 r. informator i jego kolega otrzymali

(over)

przepustkę na miasto. Kupili oni ok. 2 kilo chałwy i ok. 20 tabliczek czekolady za ok. 400 zł. Wyruszyli z koszar w takim pościechu, że nie zabrali ze sobą nawet rękawiczek.

From JAWORZNO To The Border.

Poza żywnością nie mieli nic przy sobie. Informator wyszedł o 10.00 z kopalni a o 11 był już razem z kolegą i jego narzeczoną, którą spotkali w JAWORZNIE, w pociągu do KATOWIC. Narzeczoną kolegi zakupił żywność i przyniosła chłopcom marynarki cywilne. Wieczorem trójka wsiadła do pociągu na PRUDNIK, skąd udali się w kierunku granicy. Tutaj 300 m przed granicą, ogarnęła ich bojaźń, gdyż gdyby ich tutaj złapano nie mieliby żadnej wymówki.

Byli jeszcze w mundurach wojskowych. Informator opowiada:

"Ok. 300 m przed granicą schowaliśmy się i przeczekaliśmy godzinę. Na szczęście pogoda była ładna, lecz bardzo zimno. Po godzinie wstaliśmy i między TRZEBINĄ i DĘBOWCEM przekroczyliśmy granicę. Granica biegła lasem a na 15 m szerokości wzdłuż granicy ścięte były drzewa. Przed tym pasem był drut alarmowy na ziemi. Wiedzieliśmy o tym i przestąpiliśmy go. Po przeskoczeniu małej rzeczki granicznej byliśmy po drugiej stronie granicy.

Tutaj znowu przeczekaliśmy jakiś czas i szybko oddalaliśmy się od granicy. Po kilometry rozebraliśmy marynarki wojskowe i ubraliśmy cywilne. Spodnie wojskowe zostawiliśmy na sobie, gdyż były one ciepłe, zimowe. Kurtki wojskowe zostawiliśmy w lesie. Szliśmy dalej, przez rzekę, aby zmylić nasze ślady na wypadek gdyby nas szukano z psami. Po przejściu rzeczki czekaliśmy w lesie aż do rana. Spać nie mogliśmy gdyż byliśmy za bardzo zdenerwowani.

Across Czechoslovakia.

Na drugi dzień udaliśmy się w kierunku na OLBERSDORF. Zbliżaliśmy się znów do granicy polskiej. Do znierrchu zostaliśmy znów w lesie a potem udaliśmy się w kierunku na HERMANNSTADT. Mój kolega mówił trochę po czesku. W pobliżu HERMANNSTADT (ALBRECHTICE) przenocowaliśmy w stodole. Na drugi dzień obeszlśmy w lesie HERMANNSTADT i dostaliśmy się do VRBNO (WUERBENTHAHL). Ja znałem trochę te okolice, gdyż w roku 1945 jako chłopak uciekałem tu przed Armią Sowiecką. W WUERBENTHAHL przenocowaliśmy na strychu pewnego domu. Tutaj zaryzykowaliśmy zapytać się pewnego człowieka o drogę. Kolega zapytał się go czy mówi po niemiecku i okazało się, że zagadnięty był Niemcem. Dał nam coś zjeść i 10 koron.

(over)

Udaliśmy się teraz w kierunku na SUMPERK (MAHRISCH-SCHONBERG). Ok. 10 km. przed SUMPERK przenocowaliśmy w opuszczonym domu. Po drodze nie spotykaliśmy nikogo. Na drugi dzień doszliśmy do SUMPERK i udaliśmy się do siostry narzeczonej mego kolegi. Dała ona nam żywność, ubrania, pieniądze i srebrny zegarek. Już teraz nie pamiętam gdzie nocowaliśmy, raz w lesie, raz w stodole, na polu itd. Na szczęście nie padał deszcz.

Szliśmy przez M. TREBOVA (TRUBAU), HRADEC KRAL, (KONIG-GRATZ), KOLIN, ML. BOLESŁAV (JUNG BUNZLAU), CES. LIPA (BOHMISCH-LEIPA), DECIN, (TETSCHEN) i PODMOKLY (BODENBACH). PODMOKLY osiągnęliśmy 21 marca 1954 r. Byliśmy już dwa tygodnie w drodze. Żywność kupowaliśmy po drodze, srebrny zegarek sprzedaliśmy w HRADEC KRAL. Jedliśmy zawsze na zimno, czasem napiliśmy się w gospodzie gorącej herbaty, aby się trochę zagrzać.

Szliśmy zawsze szosą. Raz zaczął nas milicjant - ze strachu włosy stanęły nam dęba na głowie. Lecz milicjant powiedział nam tylko, byśmy szli po lewej stronie szosy. Nie rozmawialiśmy prawie nic ze sobą, żeby nie zwracano uwagi na nasz język. Lecz powtarzaliśmy stale co powiemy jak nas złapią. W nocy na 22 marca byliśmy w górach, gdzie chcieliśmy przekroczyć granicę do Niemiec Wschodnich. Zabłądziliśmy i chodziliśmy 5 godzin naokoło góry, aż znaleźliśmy się znów na punkcie wyjściowym. Przechodziliśmy do rana i teraz kierowaliśmy się słońcem. Cieskiego patrolu nie widzieliśmy. Raz przechodził po drugiej stronie granicy w odległości ok. 30 metrów od nas Volkspolizist. Na szczęście nie miał psa przy sobie, który by nas napewno zwęszył. Leżeliśmy w gęstym lesie. Żadnych granicznych znaków nie było, tylko główne drogi były zamknięte. Było to w pobliżu PODMOKLY.

Arrested In Germany And Released.

Po przejściu granicy przyszliśmy do KRIP-EN-SCHANDAU. Tutaj zaaresztowała nas policja niemiecka. Widocznie widział nas ktoś jak wychodziliśmy z lasu. We wsi prosił nas kobieta o wodę i zaraz przyszła policja. Jeden z policjantów powiedział: "Dziwicie się pewnie jak szybkośmy was złapali!" "Co znaczy szybko?" odpowiedzieliśmy. "30 metrów od nas szła patrol i nie zauważyła nas". Przetransportowano nas do więzienia śledczego w PIRNA.

Tam zeznawaliśmy fałszywie, podaliśmy fałszywe nazwiska i daty, żeby się nie zorientowano, że przyszliśmy z Polski. Bo możliwe było, że nas już tu szukali. Powiedzieliśmy, że jesteśmy z Niemiec Zachodnich, że tam nie znaleźliśmy pracy, dlatego poszliśmy najpierw do Czechosłowacji, odwiedzić krewnych a później chcieliśmy zostać w Niemczech Wschodnich i szukać tutaj pracy. Powiedzieliśmy również, że nie chcemy służyć w Armii Zachodniej. Po trzech dniach zwolniono nas z więzienia i powiedziano nam, że zbadano nasze zeznania, które okazały się zgodne z prawdą. Mieliśmy kazać przysłać sobie dokumenty z Niemiec Zachodnich.

(over)

ITEM NO. 6895/54

(cont'd)

4

Posłano nas do pracy w GOTTLEUBA. Ja pracowałem jako robotnik pomocniczy, kolega jako sanitariusz, a jego narzeczona w kuchni. Powiedziano nam, że możemy zostać w Ostzonie. Gdy dostaliśmy pierwszą wypłatę zdecydowaliśmy się pojechać dalej na Zachód. 13 kwietnia 1954 r. dostaliśmy pieniądze a 16 kwietnia kupiliśmy bilety do DREZNA, w DREZNIE bilety do BERLINA zachodniego. S-Bahną pojechalismy do BERLINA zachodniego.

LIMITED DISTRIBUTION.

READ AND DESTROY.

End.